Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena pojedynczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 40, Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Tymoteusza
Sobota Nawr. ś. P.
Niedziela Polikarpa

Dziś wschód słońca o godz. 7 50 zach. 3 35
Jutro „ „ „ 7 49 „ 3 35
Dziś „ księżyca „ 4 41 „ 13 8

Nr. 10 | Wąbrzeźno, sobota 25 stycznia 1930 r. | Rok X

Niezgrabne samochwalstwo.

W prasie sowieckiej, choć wyłącznie rządowej, prześlizgnie się niekiedy jakaś uwaga krytyczna, korespondencja z prowincji lub charakterystyka stosunków, świadcząca, że w tym „raju ziemskim" nie wszystko rajsko się przedstawia.

Natomiast przeznaczone na eksport biuletyny, ktre mają być źródłem informacji dla prasy zagranicznej, są, oczywiście, jednym hymnem pochwalnym na cześć panujących w Rosji stosunków i jedną pieśnią zachwytu nad osiągniętymi rezultatami.

Te „Biuletyny informacji wewnętrznej" można by słuszniej nazwać „biuletynami samochwalstwa" komunistów rosyjskich.

Ale i to samochwalstwo nie zawsze jest zręczne. Autorowie biuletynów mijają się często z przestrogą mądrego przysłowia rosyjskiego: „Kłam, ale w miarę..."

Kłamią więc bez miary, popadają w sprzeczność z własnemi twierdzeniami.

Typowym przykładem mógłby być „Biuletyn informacyj wewnętrznych" Nr. 65 z dnia 30 grudnia.

Na czele — dane, dotyczące rolnictwa w Rosji sowieckiej w r. 1928-29. Oczywiście, rezultaty są... „wspaniałe".

Obszar uprawny zwiększył się ze 115,7 do 120,4 milj. hektarów. Sam obszar zasiany zbożem chlebowem wzrósł z 94,9 do 98,2 milj. hektarów...

Ogólna cyfra bydła, po przeliczeniu na rogaciznę, miała wynosić 89,3 milj. sztuk, gdy w roku poprzednim — 90,2...

I tutaj uderza nas pierwsza sprzeczność: obszar uprawny miał się zwiększyć blisko o 5 miljonów hkt., zaś liczba bydła zmniejszyła się blisko o miljon sztuk. Jakże to?

Przecież jasne jest, że zwiększenie obszaru uprawy o 5 milj. hkt. musiałoby pociągnąć za sobą powiększenie liczby koni samych conajmniej o pół miljona sztuk, nie mówiąc o krowach, świniach itd. Czyżby chłop rosyjski stał się takim entuzjastą ustroju komunistycznego, że sam siebie zaprzęga do pługa?

Zbiór zbóż podaje „Biuletyn" na 762,5 q. Wobec obszaru zasianego zbożem (98,2 milj. hkt.), dałoby to przeszło 7 ctn. metr. z hektara. Jak na rezultat przeciętny z wielkiego obszaru byłby to rezultat wcale niezły, zaś w stosunku do cyfry ludności (około 130 milj.) pokrywałby obficie zapotrzebowanie wewnętrzne i dawał sporą zwyżkę na eksport.

Pocóż w takim razie istnieją w miastach i ośrodkach fabrycznych kartki chlebowe, i skąd się biorą nawet w prasie sowieckiej skargi na krytyczny stan aprowizacji?

„Rekonstrukcja socjalna" rolnictwa ma również osiągnąć rezultaty znakomite". W „kołchozach" obsiano 4,3 milj. hektarów, gdy w roku poprzednim — tylko 1,4 milj. W „sowchozach" — 1,8 milj. hekt., gdy w roku poprzednim — 1,4 milj. hektarów.

Ma to być dowodem, jak chętnie chłop rosyjski rzekomo porzuca indywidualną gospodarkę i idzie do gospodarki kollektywistycznej (kołchozy) bądź — na parobka — do rządzonych przez komisarzy „sowchozów".

Ale dla krytycznego czytelnika cyfry te mają inną wymowę.

Okazuje się z nich, że gospodarki kollektywne stanowią zaledwie jedną stodziewięćdziesiątą część ogólnego obszaru uprawy rolnej w Rosji, zaś folwarki państwowe zaledwie jedną czterechsetną. Przyjmują nawet za dobrą monetę sowieckie dane co do wzrostu obszaru „kołchozów" i „sowchozów" około 4 milj. hekt. rocznie, dojdziemy do przekonania, że proces kollektywizacji i sowietyzacji rolnictwa rosyjskiego trwać będzie jeszcze lat... 190!

Ale, bądźmy ostrożni ze statystyką sowiecką.

Nie zapomnijmy o „genjalnej" metodzie Rotschwanca z utworu Erenburga, który z jednej pary i to zdechłych królików tak wspaniale rozwinął ich hodowlę w powierzonym sobie rejonie, że z samej Moskwy przyjechała komisja, by podziwiać rezultaty, któremi miała zamiar „utrzeć nosa Anglikom".

Skończyło się na kopniaku, którym wyrzucono z biura genjalnego hodowcę królików.

Ileż takich Rotschwanców siedzi po redakcjach „biuletynów" sowieckich i wywodzi progeniturę królików z tej jednej pary, która już dawno zdechła!

Aes.

Część Białorusi Polsce mają odstąpić Sowiety.

Stołpce, 23. 1. Wśród ludności powiatu stołpeckiego krążą wiadomości, że w najbliższym czasie Sowiety odstąpią Polsce kilkaset kilometrów kwadratowych Mińszczyzny i Słuczczyzny wzamian za sumy, należne Polsce na podstawie traktatu ryskiego. Pogłoska ta znajduje wiarę, czego dowodem są liczne wycieczki rolników za kordon w celu nabycia praw do ziemi.

Zainteresowanie konferencją londyńską

PODZIAŁ PANOWANIA NAD MORZEM.

Paryż. Konferencja morska, która otwarta została onegdaj w Londynie wywołuje w prasie jeszcze większe zainteresowanie, niż konferencja w Hadze.

Z ogólnego tonu dzienników widać, że zdają one sobie sprawę z doniosłości zagadnień, które mają być w Londynie rozstrzygnięte. Nie chodzi tam, jak mówi „Petit Bleu" o zmniejszenie sił morskich, lecz o podział między Stanami Zjednoczonemi i Anglją panowania nad morzem i o pozbawienie drugich państw morskich możności bronienia się przeciwko hegemonji tych dwóch potęg morskich. Należy przygotować się do tego, że walka w Londynie będzie zacięta, a Francja powinna bacznie czuwać, aby móc odeprzeć wszystkie ataki przeciwko niej skierowane, gdyż cały naród francuski jest tego zdania, iż dość jest ustępstw.

Na powitanie Prezydenta Estonji

WILNO, 24. 1. Z Bracławia donoszą, że ludność tamtejszego powiatu przygotowuje się do uroczystego powitania naczelnika państwa estońskiego, który w dniu 8 lutego o godz. 5.30 po południu będzie przejeżdżał przez stację Turmonty do Warszawy. W samych Turmontach bawi od 2 dni wojewoda wileński, który przeprowadza lokalną inspekcję oraz wydaje zarządzenia, w związku z oczekiwanym przejazdem prezydenta estońskiego Strandmana.

Nacjonaliści bawarscy domagają się rozwiązania Reichstagu

Z Monachjum donoszą, że Zjednoczone bawarskie związki nacjonalistyczne wystosowały do prezydenta Rzeszy v. Hindenburga depeszę, domagając się rozwiązania Reichstagu ze względu na mające się odbyć w najbliższej przyszłości głosowanie nad przyjęciem lub odrzuceniem planu Younga.

Sowieckie zbrojenia powietrzne

Prasa londyńska omawia żywo ostatnie doniesienia o sowieckich zbrojeniach powietrznych.

Oto okazuje się, że Sowiety posiadają ni mniej, ni więcej, tylko 90 eskadr powietrznych. Każda eskadra składa się z 12 aparatów lotniczych.

Część eskadr należy do typu wywiadowczego, druga część składa się z aparatów, mogących prowadzić bombardowanie zarówno w dzień, jak i w nocy.

Załóg do tej potężnej floty powietrznej dostarcza 14 szkół lotniczych, znajdujących się na terenie Z. S. R. R. Pozatem Rosja posiada 25 zakładów dla konstrukcji samolotów, kontrolowanych przez państwo. Badania nad ulepszeniem technicznem aparatów finansowane są hojnie przez rząd.

Fanatyzm religijny

Opłakane skutki zmyślonego snu.

We wsi Zabokrzyki, pow. Dubno, córka miejscowego handlarza, odznaczająca się wybitną urodą, Sura, zakochała się w pewnym chrześcijaninie, który odwzajemnił jej miłość tak, że młodzi postanowili się pobrać.

Gdy ojciec jej, bardzo pobożny żyd, wyszpiegował, iż udaje się ona często na schadzki z ukochanym, postanowił przeszkodzić młodym za wszelką cenę. Nie chcąc działać w sposób gwałtowny, aby nie wywołać tem większego oporu ze strony córki, obmyślił inny sposób.

Oto pewnego dnia, udając, że jeszcze śpi, począł mówić przez sen, jakoby ukazał mu się duch jego zmarłego ojca, który powiedział, że jeśliby Sura wyszła zamąż za chrześcijanina i zmieniła religję, spadną na rodzinę wielkie nieszczęścia.

Naiwna jeszcze dziewczyna, usłyszawszy te bredzenia ojca, tak się przejęła jego rzekomym „snem", iż pełna przerażenia przyrzekła zerwać z ukochanym. Nie tak to łatwo jednak jej przyszło, gdyż po pewnym czasie rzuciła się w zamiarze samobójczym do rzeki i utonęła.

Ciało nieszczęśliwej ofiary swej miłości wyłowiono w jakiś czas potem z wody i pochowano na miejscowym cmentarzu.

Zagadnienie agrarne na Pomorzu.

Przemówienie posła naszego powiatu p. Fr. Rząsy na komisji sejmowej w obronie Pomorza.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej Min. reform rolnych w dyskusji zabrał głos poseł Fr. Rząsa (Piast) i wygłosił następujące przemówienie.

Stosunek stronnictwa, imieniem którego mam zaszczyt przemawiać, tak do Min. Rolnictwa jak i Reform Rolnych, jest znany. Od uzyskania niepodległości Polski zdawaliśmy sobie sprawę, że stosunki agrarne w Polsce nie są zdrowe, w miarę więc sił dążyliśmy i dążymy do naprawy tychże. Ubolewamy, że budżet tak jednego resortu, jak i drugiego, w stosunku do globalnej sumy całego budżetu jest procentowo mały, że w Państwie, mającem charakter bezsprzecznie rolniczy — zagadnienia polityki agrarnej stoją na drugiem miejscu.

Ubolewamy, że PP. ministrowie tych resortów nie dzierżą pierwszych skrzypiec, mimo że rolnictwo jako takie jeszcze długo w Polsce będzie podwaliną państwową. Nie będę rozwodził się nad cyframi, uważam jednak za swój obowiązek, by przy tej sposobności zwrócić Panu Ministrowi uwagę na pewne szczegóły lokalne dzielnicy, o której dużo się pisze, dużo mówi, że jest perłą Rzeczypospolitej, źrenicą oka, to jest o szczegółach z Pomorza.

Jeśli Pomorze jest tą perłą, to nie wystarczy o niem pisać, lecz trzeba wglądnąć w tajniki życia i, uwzględniwszy nasze wyjątkowe położenie, otoczyć to Pomorze również wyjątkowo czulszą opieką.

Każdemu wiadomo, że byłą dzielnicę pruską zamieszkują dwie narodowości. Jedni się cieszą szczególnem poparciem Berlina; drudzy pragną tej opieki, tego ciepła od rodzonej stolicy, od własnego Rządu.

I jeśli na wykonanie ustawy o reformie rolnej oczekuje lud całej Polski, to u nas zagadnienie to jest koniecznością państwową.

Jeśli każdemu Polakowi leży na sercu całość i nienaruszalność granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, to zapewnienie tegoż leży w głównej mierze w ręku p. ministra reform rolnych. Pan Minister może ufortyfikować granice, może zbudować twierdzę żywą przez wykonanie reformy rolnej.

Będąc objektywnym, muszę stwierdzić, że zrobiło się w tej dziedzinie wiele. Zrobiłoby się niewątpliwie o wiele więcej, gdyby tych 8 milj. z funduszu dyspozycyjnego zamiast min. spraw wewnętrznych oddano do dyspozycji p. ministrowi Reform Rolnych. Robota ta nie daje jednak pełnego zadowolenia, odbywa się bowiem parcelacja przedewszystkiem prywatna, zaś domeny, których mamy tak wiele, które Państwu przynoszą znikomy dochód, stoją prawie nienaruszone.

Ma się wrażenie, że wykorzystując głód ziemi, ułatwia się właścicielom sprzedanie nieużytków za drogie pieniądze. Lecz i to się skończy. Nikt nie ma grosza i nikt nic nie kupi. Kryzys bowiem gospodarczy, jeśli gdzie, to u nas daje się odczuć najbardziej, z tego względu, że my właśnie prowadzimy gospodarkę w dużej mierze zbożową.

Przyszły premje za wywóz zboża. Jedynie Pom. Stow. Roln.-Handl. otrzymało certyfikaty. Podaż zboża jest tak duża, że zanim drobny rolnik dowiedział się o dwudniowej zwyżce, już ziemiaństwo pokryło całe zapotrzebowanie.

Drugie źródło dochodu drobnego rolnika, ceny nabiału, w ostanim czasie spadły niesłychanie np. w Toruniu na rynku kg. masła płacono 4 zł.

Wśród takich warunków, oprócz świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i świadczeń socjalnych, które u nas są tak wielkie, ściąga się renty zaległe, renty bieżące z procentami, dochodzące z gospodarstwa od 15—20 ha do 3 i wyżej tysięcy.

Skutek jest taki, że osadnicy wyzbywają się inwentarza żywego, jedynego źródła dochodu. Jako przykład cytuję Turznicę, gdzie 52 osadników sprzedało 48 krów, które im były potrzebne, żaden bowiem nie ma jeszcze pełnego inwentarza.

Jesteśmy wyczerpani. Wyglądamy jak ten bezrobotony inteligent, który ma względnie czyste ubranie, ma krawat, ma jeszcze i złotą szpinkę, której nie zdołał sprzedać, wygląda niby to „pan“, lecz od 2 dni objadu nie jadł. I my mamy ładne domy, czasem powozik z lepszych czasów — ale grosza między nami się nie znajdzie.

Znam wypadki, gdzie Polacy, chcąc spłacić pretensje skarbu państwa polskiego i nie chcąc się dać zlicytować, pożyczali pieniądze, Bóg wie, skąd pochodzące, w banku niemieckim.

Apeluję więc do P. Ministra, by, uwzględniając nasze ciężkie położenie materjalne, wstrzymał przynajmniej do jesieni przymus spłaty renty, uruchomił kredyt krótko i długoterminowy, przyspieszył proces nadawania prawa własności posiedzicielom osad likwidacyjnych i anulacyjnych, bo tego wymaga na naszych kresach interes Polski.

PO 15-LETNIM POBYCIE W NIEWOLI BOLSZEWICKIEJ.

Cieszyn. — Do wsi Bystrzyca, koło Jabłonkowa, powrócił po 15-letnim pobycie w niewoli bolszewickiej mieszkaniec tej wioski Kubica, którego w międzyczasie uznano sądownie za zmarłego. Kubica oświadczył, że w kopalni ołowiu pod Czabarowskiem, skąd zdołał uciec, znajduje się jeszcze wielu jeńców wojennych Polaków, Czechów i Słowaków, którzy przebywają tam w strasznych warunkach, wyzyskiwani przez komisarzy bolszewickich, odbierających im nawet nędzny zarobek.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO POLSKICH HOKEISTÓW.

DAVOS. We wtorek rezerwa naszej reprezentacyjnej drużyny hokejowej rozegrała spotkanie z Eishockeyclub Klosters, wygrywając mecz wsoko 8:0 (1:0, 4:0, 3:0).

W środę reprezentacja polska rozegrała pod nazwą „Warszawy“ mecz w Wiedniu, przegrywając 2:1 (1:1, 0:0, 1:0).

Dziś nasza drużyna opuściła Davos, udając się do Gitaad w zachodniej Szwajcarji, gdzie rozegra w czwartek i piątek dwa spotkania z miejscowym klubem Rosey.

ZASTRZYKI PRZECIW NAŁOGOWI PALENIA TYTONIU.

Dyrektor monachijskiej kliniki uniwersyteckiej, prof. Gutman wynalazł środek, który może sprawić niemałą ulgę namiętnym palaczom tytoniu, usiłującym odzwyczaić się od szkodliwego nałogu, a niemającym do tego... dość silnej woli.

Chodzi o wprowadzenie do organizmu takich części składowych, które wzbudzałyby wstręt do tytoniu i silną reakcję przeciwko nikotynie.

Jak większość odkryć również i to dokonane zostało zupełnie przypadkowo. Lecząc swych chorych płucnych przy pomocy zastrzykiwania nowego preparatu „transpulnitu“ prof. Gutman zauważył, iż pacjenci zaczynają zdradzać zupełnie zdecydowany wstręt do tytoniu. Drogą szczegółowego badania udało się wykryć, iż niektóre części składowe „transpulnitu“ łączą się w płucach palacza z dymem tytoniowym i nadają mu tak przykry smak, iż palacz ze wstrętem odrzuca papierosa. Na tej podstawie prof. Gutman sporządził preparat, składający się z chininy, kamfory i terpentyny, który został wstrzyknięty pod skórę kilku nałogowym palaczom tytoniu i wywołał zupełnie nieoczekiwaną reakcję. Palacze bowiem z obrzydzeniem porzucili swe fajki, cygara i papierosy, wzbudzające w ustach wstrętny posmak.

Metoda prof. Gutmana jest całkowicie nieszkodliwa dla zdrowia, długość leczenia jest zależna od siły nałogu i często wystarcza trzy do czterech zastrzyknięć, by niemogącego wyzwolić się z nałogu palenia osobnika uczynić najzagorzalszym wrogiem wszelkiego rodzaju tytoniów.

GENUA — NOWY JORK W 5 DNI.

Znana włoska linja okrętowa: „Navigazione Generale Italjana“ przystąpiła ostatnio do budowy nowego, potężnego olbrzyma morskiego, który służyć będzie do stałej komunikacji pasażerskiej pomiędzy Italją a Ameryką. Nowy statek ma mieć 265 mtr. długości i 30 mtr. szerokości. Zdolność przewozowa wynosić będzie 47.000 tonn. Przeciętna szybkość zaś nowego okrętu wyniesie 27 mil na godzinę, tak, iż podróż z Genui do N. Jorku będzie trwać zaledwie 5 dni.

ROZMOWA Z OKRĘTEM NA PEŁNEM MORZU.

Amerykańskie Towarzystwo Radjofoniczne dokonało w ubiegłym miesiącu pomyślnych prób radjofonicznej rozmowy na odległość 200-tu mil morskich pomiędzy swą stacją w Nowym Jorku, a znajdującym się na pełnym morzu w drodze do Europy parowcem „Lewiathan“, którym jechał prezes naczelny tegoż Towarzystwa i znany propagator idei radjotelefonji morskiej, Gifford. W rozmowach na odległość brał udział następnie szereg osób z pośród pasażerów „Lewiathana“. Gifford jest zdania, że odbyte z tak pomyślnym rezultatem próby dają całkowicie dostateczną podstawę do prowadzenia na stałe w całej żegludze oceanicznej okrętowych stacyj radjofonicznych, jako najwłaściwszego środka łączności, skuteczniejszego od stosowanych dotychczas radjotelegrafji.

„SŁODKIE“ DJAMENTY.

Djament jest, jak wiadomo, węglem w postaci krystalicznej. Znany oddawna sposób krystalizacji węgla w wielkich masach płynnego żelaziwa nie miał dotychczas praktycznego znaczenia, gdyż jest zbyt kosztowny, a djamenty, otrzymane w drodze długiego rozpuszczania żelaza w kwasie solnym są bardzo drobne i nie opłacają produkcji. Obecnie prof. J. Milrad Hershey z uniwersytetu w Kansas wynalazł metodę otrzymywania djamentów z cukru, który, jak wiadomo, jest związkiem węgla, t. zw. węglowodanem. Otrzymane kamienie są wprawdzie bardzo małe, ale dla techniki może to mieć olbrzymie znaczenie, gdyż metoda jest łatwa, a co najważniejsze — tania. Wynalazca twierdzi, że drobne ulepszenia jego metody pozwolą otrzymać djamenty prawie dowolnej wielkości. Twierdzenie jego należy oczywiście brać z poważnemi zastrzeżeniami. Gdyby się jednak miały sprawdzić, stanowiłoby to całkowity przewrót w handlu djamentami.

FOTOKARABIN MASZYNOWY.

Karabin maszynowy, który nie strzela, lecz fotografuje, oto najnowszy wynalazek, wprowadzony obecnie przez kilka państw dla pokojowych ćwiczeń w armji. Karabin taki posiada normalną wielkość, ciężar i konstrukcję, z tą tylko różnicą, że w miejsce komory ładunkowej wbudowaną ma maleńką kamerę fotograficzną o niezmiernie ostrym objektywie, przez którą przesuwa się celuloidowa taśma filmowa, biegnąca za naciśnięciem cyngla w taki sam automatyczny sposób, jak w „normalnym“ karabinie maszynowym biegnie taśma z nabojami. Za naciśnięciem cyngla więc fotokarabin maszynowy, zamiast oddawania szeregu strzałów, notuje na taśmie fotograficznej szereg miejsc, w które te strzały miałyby trafić, dając w ten sposób najdokładniejszy obraz celności nastawienia. Dla szkolenia wojska ma to ogromnie praktyczne znaczenie.

GAWĘDA JANA.

Spotkałem znajomka z Wąbrzeźna. Ten śmieje się i mówi: Oj pogniewałeś „Wąbrzeźnianina“ swoją gawędą, bierz i czytaj! —

Czytam uważnie, bo nie zaraz człek zrozumie pisanie mądrego pana z miasta, ale na końcu strzeliła mi do głowy myśl, że tu zachodzi pomieszanie grochu z kapustą. Pismak sądzi oczywiście, że pod imieniem Jan kryje się nasz ks. proboszcz. Mój Panie, nie myśl aby, że lud wiejski jest tak ciemny, żeby nie umiał napisać gawędy. Są między nami tacy, co czytają książki i piszą dużo. Oni nie biegają z lada sprawą do ks. proboszcza lub p. nauczyciela, ale sami chwytają za pióro i piszą, co mają na języku. Może to nie mądre ani dowcipne ale zawsze uczciwe i zgodne z przykazaniem Bożem. Mój znajomek wydziwia, że po przeczytaniu milczę. Pyta się więc:

Co tak dumasz Janie, pewnikiem masz wyrzuty sumienia, żeś niegrzecznie dotknął się księżego brzucha? —

Oj, mam, odpowiadam, bo szanuję kapłanów naszych, ale sposób pisania w „Gazecie Wąbrzeskiej“ zaraził mnie i tak sobie pofolgowałem wobec tych, co muszą obrzygać każdego, który nie jest z ich podwórka. Raz dałem się pociągnąć za język, a raczej za pióro, ale na przyszłość nie poniżę się do poziomu pismaka wąbrzeskiego.

Ej Janku, mówi znajomek, wlazłeś między pismaki, to będziesz z nimi krakał. —

Nie, odpowiadam, przymawiają mi gnojówką, ale ja gnojówkę im pozostawię, żeby mieli czem bryzgać. Chyba sam przekonałeś się, że święconą wodą to oni bliźniego nie kropią. A tak pobożnie ręce składają i mówią, że za kościół katolicki toby w ogień poszli.

— Janku, mówi znajomek, znowu się rozsierdziłeś, gotóweś znowu się albo raczej pisać śladami Wąbrzeźnianina. —

Uchowaj Boże, ja nie będę węszył, co tam który z księży napisał do Bismarka, nie będę pokwał za jego wizytówkami, czy tam niema może jakiego błędu drukarskiego, nie będę dowiadywał się o jego słabostkach, żeby potem świergotać o tem w kółko, tylko dlatego, że on znajduje się na innem podwórku partyjnem. Takie węszenie, takie podpatrywanie to prawdziwe bebe. To nie godne człowieka wspaniałomyślnego i po chrześcijańsku myślącego. —

Widzę, mówi znajomek, że nie chcesz krakać z wronami a zawsze iść prawdą a Bogiem. —

Oj, odpowiadam, możnaby niejedno wydać na jaw. W „Gazecie Grudziądzkiej“ przytaczają, jak to mężowie dziś wielcy w Endecji wiwaty wznosili na Wilhelma. Możnaby nie jedno sobie przypomnieć, ale poco? Czy to zbawi Polskę? Dziś ciężka gospodarka, oj ciężka, dlatego trzeba myśleć o lepszem jutrze. Nie judzenia, nie wypominania nam potrzeba a lepszej gospodarki. Zboże coraz tańsze a tam w mieście towary coraz droższe. Nie o bajdy będę krzyżował pióro z pismakiem wąbrzeskim ale o to, jak rolnikowi uratować warsztat pracy a robotnikowi dać pracę i chleb. —

Co daj Boże, odpowiedział mój znajomy i na tem rozstaliśmy się.

✝

Śp. ks. Franciszek Łabuński.

Wczoraj, to jest we czwartek 23 stycznia zmarł ks. Franciszek Łabuński, radca duchowny, były proboszcz kowalewski.

Śp. ks. Franciszek Łabuński urodził się 1 października 1849 w Raciążu. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 11. 5. 1873 r. Pierwsze miejsce jako wikarjusz otrzymał w Kościerzynie, gdzie pozostawał do roku 1884. Był proboszczem w tejże parafji do roku 1895 a także dziekanem w Sulęczynie. Proboszczem kowalewsk'm i dziekanem golubsk'm był do roku 1915. Zmarły otrzymał za zasługi tytuł radcy duchownego.

Niech odpoczywa w pokoju!

Eksportacja zwłok śp. ks. Łabuńskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 16-tej a pogrzeb nazajutrz o godz. 10-tej.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

JASEŁKA.

W dniu 18 stycznia Towarzystwo Dzieciątka Jezus odegrało za staraniem nauczycielki p. Kasturówny, jasełka.

Deklamacje przez dziatwę wygłoszone były bardzo dobre; świadczy to o dobrem przygotowaniu się. Również dobrze wypadły „Jasełka".

Organizatorem jasełek oraz reżyserem tychże była panna **Kasturówna**, nauczycielka. Za jej mozolną pracę należy się jej podziękowanie.

Obywatelstwo nie dopisało. Czy to nie wstyd? (C).

KURS ROLNICZO - HODOWLANY.

W dniu 21 stycznia odbył się kurs rolniczo-hodowlany w Kowalewie, urządzony przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze. Kurs otworzył odpowiednim przemówieniem prezes powiatowy P. T. R. p. **Sojecki z Orzechowa**. Następnie wygłoszone zostały referaty i to: 1) Jak należy gospodarować, by powiększyć dochód z warsztatu rolnego, — wygłosił prezes powiatowy P. T. R. p. **Sojecki**. 2) Jakie rośliny obecnie opłacają się najlepiej — wygłosił **inż. rolnictwa p. profesor Paderewski** ze szkoły rolniczej **Dębowałąka.** 3) Przechowywanie i zastosowanie obornika — wygłosił p. **inż. Czekała** — szkoła roln. **Kowalewo.** 4) Jak rolnik może zapewnić sobie wyższe dochody z trzody chlewnej — wygłosił **dyrektor inż. Kowalski (Dębowałąka)**. 5) Drób w gospodarstwie wiejskiem — wygłosił **prof. Baranowski, Dębowałąka.**

Pomimo ciekawych wykładów i ogromnej propagandy, kursy nie przyniosły pożądanego efektu, gdyż przybyło tylko 15 słuchaczy. (bł.).

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA

PRZEDSTAWIENIE DZIECI MARJI.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, 19 stycznia 1930 r. o godz. 4 i pół odbyło się na sali Domu Miejskiego przedstawienie teatralne Towarzystwa Dzieci Marji, połączone z innemi jeszcze imprezami.

Sala pełna gości. Jednakowoż zaznaczyć trzeba, że bardzo mało dopisał sąsiedni Dobrzyń, jako też okolica.

Gości przywitał chór, złożony z członkiń Towarzystwa Dzieci Marji, śpiewami: „Królowo nasza", poczem p. **Zofja Maliszewska** złożyła pięknym wierszykiem hołd patronowi tego towarzystwa, **ks. proboszczowi Kownackiemu.** Potem nastąpiły deklamacje patrjotyczne i religijne różnych członkiń.

Kurtyna znów się podniosła, ale tym razem goście ujrzeli piękne ogrody Flawjuszów. Zaczęto bow'em dramat p. t. **„Lilje i róże"**, dramat religijny, zawierający w sobie życie i śmierć męczeńską św. Agnieszki. Zebrani ze skupioną uwagą przeniesieni zostali do Rzymu pogańsk'ego, do 4-go wieku. Wszystkie ówczesne stany i klasy społeczeństwa przedefilowały na scenie. I patrycjusze i plepeusze (lud rzymski) i niewolnicy mieli swych przedstawicieli w dramac'e.

Najbardziej zamożną i zepsutą kastą, klasą ludności byli patrycjusze. Wprawdzie Rzymianie mieli swoją religię, swoje bog', ale w tym okresie patrycjusze wątpili w istnienie tych bogów, przyjmowali nowych bogów z Egiptu, na cześć Wenery i Bakchusa, oddawali się rozpuście i pijaństwu.

Z tej klasy społeczeństwa pochodzi Agnieszka, chrześcijanka, natchniona łaską Bożą. Swem życiem świętem, swem postępowaniem odróżnia się ona z całego swego otoczenia. Dla n'ewolnic ma łagodne oblicze, cieszy i smuci się razem z niemi; dziewczynom z ludu pozwala przychodzić do swego ogrodu, bawi się z niemi, uprzejmie rozmawia. A czyni to dlatego, bo tak każe jej Chrystus, który mieszka w jej czystem sercu. I takiem postępowaniem zyskuje zarówno wśród niewolnic, jak i wśród dziewczyn ludu, a także ze swego patrycjuszowsk'ego toczenia gorliwych współwyznawców. Ona w natchnieniu Bożem przepowiada Emerencjanie, iż łaska Chrystusa spłynie na nią, iż stanie się chrześcijanką-męczennicą. I młoda westalka, niezadowolona ze swego losu, narzekająca na samotność, nieszczęsna wskutek zakazu oglądania rodziny, usłyszawszy natchnione słowa modlitwy Agnieszki, poszła cierpieć spokojnie dla Chrystusa.

Patrycjuszka Julja, wskutek materjalistycznego sposobu życia, doznaje jakiegoś niepokoju i wyrzutów sumienia. Dumna ze swej urody, pyszna ze swego rodu, nienawidzi całą duszą patrycjuszowską plebeuszki, a do niewolnic nie ma zaufania, karze je, bije. I ona, pani, ulega takiemu indywiduum, jakiem jest Priska, oszustka. Julja woli wierzyć fałszywej Prisce, niźli siostrzenicy swej Agnieszce. Ale i ona , na skutek gorących modłów Agnieszki, zasłanych do Chrystusa, staje s'ę wierną chrześcijanką i umiera dla Chrystusa.

A Priska, sztrlatanka stara, rozpustnica, kpiła sobie z takich patrycjuszek jak Julja; wyłudzała od nich drogie pierścienie za „leki" przeciw urokom, by potem, dorwawszy się butelki z winem, upijać się do utraty wprost przytomności. Ale i ona staje się na grobie Agnieszki chrześcijanką.

Trzecia patycjuszka Walerja — to odmienny typ od Julji. Ona w nie nie wierzy. Zabobonu i guseł nie uznaje, a do religji chrześcijańskiej odnosi się spokojnie i sceptycznie, twierdząc, że religja chrześcijan jest bardzo wzniosła.

Piękny typ, piękna dusza — to niewolnica grecka, chrześcijanka. Choć ją biją, ona spokojna. Tego spokoju zazdroszczą jej niewolnice Murzynki. A dowiedziawszy się, że to religja chrześcijańska tak balsamicznie działa, przyjmują chrzest.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, z jakiej strony spojrzymy na akcję potężnego dramatu, wszędzie widzimy zwycięstwo Chrystusa. I mimo okrutnych zakazów, mimo tortur i męczarni, stosowanych d ochrześcijan, religja chrześcijańska zwyciężała coraz silniej pogański Rzym spokojem i uśmiechniętą twarzą wyznawców na męczarniach.

Dramat ten wywołał na zebranych właściwe swe wrażenie. Każdy w natężeniu oczekiwał dalszych aktów, dalszych scen dramatu. Aktorki ze swych ról wywiązały się znakomicie. Każda wlewała w słowa swe uczucia, każda przejęła się swą rolą i szczerze ją oddawała. Rolę główną miała p. **Maliszewska**, znana społeczeństwu golubskiemu z poprzednich swych występów. Szczególnie efektownie gra modlitwy Agnieszki. Dobrze i pewnie grały pp. **Warmińska i Wilantowiczówna** w rolach Julji i Walerji. Ponadto zaznaczyć trzeba jeszcze gry pp. **Szczepańskiej** jako matrony Pompejany, **Górskiej** w roli Emerencjany, a szczególniej **Sarnowskiej** w roli starej oszustki i pijanicy, Priski. P. Górska grała jeszcze rolę niewolnicy Greki. Prócz tego występowały bądź jako niewolnice Murzynki, bądź jako dziewczyny z ludu pp. **Karpińska, Sobczakówna, Urtnowska, Uździńska, Wieczyńska.**

Do wywołania silniejszego wrażenia niemało przyczynił się reflektor, który występował w chwilach, gdy otoczenie wietrzne drgało natchnieniem Bożem św. Agnieszki, dla ich wyraźniejszego uwydatnienia.

Po przedstawieniu nastąpił dość ciekawy monolog p. **Wilantowiczówny** p. t. „Utalentowana", gdzie wykazało się, iż przy odpow'edniem „nakręcaniu" człowiek posiada wszystkie potrzebne talenty i warunki. Potem były dwie czy trzy deklamacje, aż wreszcie żywy obraz p. n. „Mądre i głupie panny", poprzedzony kilku słowami wyjaśniającemi, zakończył tę wzniosłą imprezę Towarzystwa Dzieci Marji. (s).

ECHA ZABAWY.

W sobotę, dnia 18 stycznia o godz. 8-mej wieczorem odbyła się — o czem donosiliśmy — na sali Remizy strażackiej zabawa taneczna Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzyniu. Przy wesołych akordach smyczkowej orkiestry pary taneczne posuwały się i kręciły wśród pięknej dekoracji sali, ozdobionej g'rlandami i zielenią. Bawiono się wesoło aż do białego dnia. Wodzireje starali się wszelkiemi znanemi i nieznanemi sposobami i niespodziankami uprzyjemn'ć gościom chwile i czas. Były również nagrody. Każdy zadowolony wracał z zabawy do domu, by... wpaść w zasłużone objęcia snu. (s).

ARESZTOWANIE I PUSZCZENIE NA WOLNOŚC.

Przed kilku dniami policja tutejsza zaaresztowała czterech osobników z kożuchami. Policja podejrzewa, że kożuchy te pochodzą z kradzieży. Przytrzymani twierdzą, iż kożuchy te nabyli w Łodzi, gdzie — jak stwierdzono — rzeczywiście kupić można na targach podobne kożuchy. Wobec braków dowodów (gdyż nikt w okolicy nie zgłosił kradzieży kożuchów) aresztowanych wypuszczono na wolność, zatrzymawszy kożuchy aż do wyjaśnienia sprawy. (s)

CHLEB STANIAŁ.

Nareszcie nastąpiła w Golubiu od dawna oczekiwana przez mieszkańców zniżka ceny chleba. Czterofuntowy chleb kosztował 80 gr.; obecnie cena jego zniżyła się o 10 groszy, tak, że za czterofuntowy chleb płaci się obecnie 70 groszy.

Cena 80 gr. za chleb była stanowczo za wysoka przy tak niskich cenach zbożowych. Zniżka ceny chleba mogła była już prędzej nastąpić.

Przy tej sposobności, że mówimy o mące, chlebie, życie i t. d., podamy pewien wypadek. Pewna kobieta w jednym z tutejszych sklepów wym'any mąki otrzymała za 6 (sześć) funtów żyta 4 (cztery) funty śrutu. Jakże to możliwe? (s)

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ

Powieść historyczna z r. 1830.

28) —o— (Ciąg dalszy).

Żadnych jednak głosów wewnątrz słychać nie było, tylko wyraźnie bardzo stukot jakby otwieranych szuflad i szelest dobywanych papierów. Na tem miejscu długo stać było niebezpiecznie, ale przypomniała sobie kucharka, że obok na strychu ściana była cieniusieńka, dzieląca go od poddasza, a w ścianie u góry szpara... przed którą raz zastała Agatkę, stojącą na wywróconym ceberku i podpatrującą nieprzyzwoicie czynności pana Kaliksta, bo to była dziewczyna... ciekawa „jak żywe srebro", według wyrażenia kucharki, która jej prorokowała, że na nic dobrego nie wyrośnie.

Tymczasem sama postanowiła użyć środka, za który dobrze w kark dała Agatce i wcisnęła się w to poddasze, gdzie znalazła gotowy ceberek stary... Z bijącym sercem przyłożyła oko do szpary... Świece, pomimo, że nie było jeszcze bardzo ciemno, stały pozapalane na stoliku; książki, papiery, rzeczy, porozrzucane widać było po stolikach i kanapie. Milczący ci dwaj ichmość'e uwijali się po mieszkaniu. Trzeci z Dygasem poruszony... Dygas ponury, z głową spuszczoną, stał jak winowajca u progu, myśląc zapewne, jak ta nieszczęśliwa jakaś historya do reputacyi całej kamienicy zaszkodzi...

Dwaj ichmoście, gospodarujący nie u siebie, niezmiernie byli czynni, pruli krzesełka, darli kanapę, próbowali podłogi, zaglądali za piec, na piec, rewi dowali belki u przypiecka, macali stoliki pod spodem, słowem, zdawali się czegoś szukać, czego znaleźć nie mogli. Jeden z nich nawet pruł odzienie, myśląc, że w nim trafi na coś zaszytego. Kupka papierów i trochę książek już było na bok odłożone. Z niezmierną wprawą i biegłością, przybyli goście systematycznie dokonywali inwentarza całego mieszkania... Szufladki pozamykane otwarto wytrychami, które trzeci, stojący u drzwi, miał w pogotowiu, co mu kose wejrzenie Dygasa ściągnęło — szczęściem przez nikogo niedostrzeżone... Z nich znalezionych trochę pieniędzy, zaczęto wiązać listy i papiery — a jeden jeszcze skrzętnie obchodził najmniejsze zakątki ze świecą. Zajrzano do pieca, gdzie były podarte papiery i zrzynki, i te z niego wydobyto... słowem nie było mysiej dziury niemal, do której by nie zajrzał który z tych panów...

Pozapalali potem cygara i między sobą zaczęli coś mówić żywo, zabierać corpora delikti, ale kucharka nie mogła dosłyszeć ani słowa...

Zalecono potem Dygasowi, aby o tem, co zaszło, zachował milczenie pod karą najsroższą.

— Proszę jaśnie panów — odezwał się stróż frasobliwie — co ja mam tam gadać, a przez to się nie utai, że panowie tu byli i szukali... Ludzie stali na dole... ta tu w kamienicy języków dosyć.

— Niechże je trzymają za zębami — zawołał jeden z bakenbardami w półksiężyce — bo... będzie źle...

I pogroził na nosie. Dygas już milczał.

— Powiedzieć im, żeby nie paplali, a nie — to ich poprowadzę tam, skąd nierychło wrócą — rozumiesz...

Nie było co z nimi rozmawiać i rozprawiać, Dygas utarł gębę i umilkł.

Dopiero zaczęli zabierać książki i papiery. Dygas widział, jak jeden pieniądze do kieszeni włożył, drugi zegarek wiszący na ścianie uprzątnął, spojrzeli i spojrzeli się do siebie, jakby mówili: — Gdy go uwolnią, jeżeli do tego przyjdzie, pieniądze i zegar nie będą mu już w głowie. — Związano piery w serwetę, zdjętą ze stolika, na dwa grube węzły, paczkę wziął jeden pod płaszcz... i zaczęli się wynosić... Jedną świecę zgasili, drugą dano Dygasowi.

Już mieli wychodzić, gdy kucharka, wyjście ich uprzedzając, cicho się ze strychu wykradła, zapomniawszy o koszyku od bielizny, wpadła do kuchni i runęła na stołek dysząc, ledwo żywa...

Na trzask drzwi, nadbiegła Małuska — chciała się dowiedzieć, co się stało, lecz kucharka ze strachu i wzruszenia nierychło odzyskała mowę... Posypały się potem słowa przerywane chwytaniem się za głowę i piersi. Małuska tyle tylko zrozumieć mogła, iż u pana Kaliksta w niebytności jego rewizya się odbyła... Z tego domyśleć się trzeba było — że albo młodzieniec uszedł i skrył się, czując się winnym, albo go już aresztowano.

Biedna ciotka, acz nie była wcale wtajemniczoną w to, co Brenner robił i czem się zajmował, załamała ręce, nie wiedząc sama, czy ma o tem oznajmić Julii, czy nie. Przeczuwała, jak okropne wrażenie ta wiadomość zrobi na niej, choć nie domyślała się wszystkich następstw jej i — wniosków.

Julia już i tak dzień cały chodziła, coraz bardziej ku wieczorowi będąc rozgorączkowaną i niespokojną... Wchodzenie i wychodzenie ciotki, szepty z kucharką, jakieś w niej podejrzenia budziły. Co to było począć?

Małuska jeszcze w kuchni była, gdy stąd usłyszano wyraźnie zamykanie drzwi — potem upłynęła chwila jeszcze (jak się później okazało — pieczętowano je) i na wschodach dały się słyszeć kroki. Czterech gości niespodziewanych schodziło na dół... W kamienicy — gdzie się już rozeszła wieść o policyi, cicho było, jakby mak siał. Józiek, który miał niezupełnie czyste sumienie, zaszył się na wyżki nad Aramowicza składem i przycupnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z TARGU.

W ostatni targ we wtorek 21 stycznia b. r. ceny nabiału spadły. W Golubiu za masło płacono 2,30—2,50 zł., za jajka 1,80—2,00 zł. W Dobrzyniu ceny były jeszcze niższe: funt masła kosztował 2,00—2,40 zł., a za mendel jaj płacono 1,70—1,90 zł. To samo tyczy się drobiu.

Zniżkę cen nabiału, a zwłaszcza masła uważają miejscowe pp. gospodynie za chwilową. Twierdzą one, że to chwilowy mleczarni parowej w Golubiu „Eksport" wpłynął tak korzystnie na cenę masła. Jest obawa, że w przyszłe najbliższe targi ceny masła podskoczą, gdy mleczarnia zwozi i gromadzi już śmietanę. (s)

WIELKI BAL MASKOWY.

Dobrzyński Klub Sportowy „Drwęca" zaprasza wszystkich obywateli i mieszkańców miast Dobrzynia i Golubia oraz okolicy na „Wielki Bal Maskowy", który urządza w niedzielę 26 stycznia 1930 r. o godz. 7,30 wieczorem na sali remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzyniu. Prócz różnych i dowcipnych niespodzianek będzie premjowanie masek. Orkiestra pierwszorzędna przygrywać będzie wesoło do tańca na sali, pełnej ślicznej i wspaniałej dekoracji. Wstęp za zaproszeniem.

Ze względu na to, iż cel jest bardzo wzniosły, czysty zysk przeznacza się na bibljotekę w Dobrzyniu — każdy winien starać się o to, by otrzymać zaproszenie, by bezwzględnie pójść na zabawę. (s)

SAM SIĘ ZGŁOSIŁ.

W drugie święto Bożego Narodzenia dokonano w Elgiszewie pod Golubiem śmiałej kradzieży. Złodziej wdarł się przy pomocy podrobionego klucza czy wytrycha do mieszkania wdowca Dulki, staruszka około lat 70. Wprawdzie policja wpadła natychmiast na trop złodzieja, mieszkańca tej samej wioski, ale poszukiwany skrzętnie się ukrywał. Dopiero dzięki fortelom policjantów złodziej sam się zgłosił przed 2 dniami na posterunku policji w Golubiu. Natychmiast go zaaresztowano i wpakowano do „ula".

Aresztowany skradł bieliznę, ubrania i inną garderobę na szkodę biednego wdowca Dulki. (s)

ĆWICZENIA P. W.

We wtorek dnia 21 stycznia odbyły się nocne ćwiczenia polowe Przysposobienia Wojskowego. Udział w ćwiczeniach brał Oddział Przysposobienia Wojskowego Dobrzyń i drużyna harcerska Golub. Oddział P. W. Dobrzyń pomaszerował w okolice Białkowa (pow. Rypin), gdzie poobsadzali wzgórza, parowy, doliny, zagajniki i t. p. Atakować członków Oddziału P. W. Dobrzyń miała golubska drużyna harcerska. Około godz. 9-tej wiecz. wszystko był przygotowane do obrony: Oddział P. W. Dobrzyń stał już na stanowisku.

O tym samym mniejwięcej czasie drużyna harcerska podzieliła się na liczne i sprawne patrole. Te rozmaitemi drogami, ścieżkami, wolnemi miejscami wogóle wszędzie gdzie tylko można było zaczęły posuwać się i ścigać uchodzące wojska. Niedługo potem nastąpiła strzelanina — odgłos zaciętych starć. Pierwsze nadzwyczaj silne starcie nastąpiło przy szosie, wiodącej do Rypina. Patrol harcerski, skradając się rowami przydrożnemi zauważył czujkę nieprzyjacielską na drzewie. Po zaciętej obronie ze strony czujki, po ostrej wymianie strzałów karabinowych czujka nieprzyjacielska dostała się do niewoli.

Z chwilą wzięcia do niewoli tej czujki przerwany został pilnie strzeżony i broniony front. Wszystkie siły pomaszerowały teraz szosą — otwartą luką i dostały się tym sposobem na tyły nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Ten bronił się przeciw patrolom harcerskim, atakującym z przodu. Wskutek tego jakby walką na przedzie nie mógł ani zauważyć przekradającego się szosą wojska ani przyjść z pomocą sąsiednim czujkom i placówkom. Karabin maszynowy, zaatakowany z dwóch stron: z przodu i z tyłu musiał poddać się.

Po wzięciu do niewoli i opanowaniu karabinu maszynowego cały front nieprzyjacielski poddał się. Z tą chwilą zakończyły się ćwiczenia.

Po walce, po ćwiczeniach nastąpiła ocena co do wygranej. Instruktor p. Woźniak, st. sierżant przyznał zwycięstwo golubskiej drużynie harcerskiej. Harcerze golubscy z zwycięstwa tego są nadzwyczaj dumni, tem bardziej, że wodzowie Przysposobienia Wojskowego Dobrzyń mają wyszkolenie wojskowe drugiego stopnia P. W.

Po wszystkiem oddziały wróciły ze śpiewem do miasta, do domu. (r)

„Gazecie Wąbrzeskiej" słów kilka na przyszłość do pamiętnika.

W jednym z numerów „Głosu Wąbrzeskiego" zdemaskowaliśmy nieuczciwy sposób przejmowania od nas przez „Gazetę Wąbrzeską" naszych wiadomości z powiatu.

Jak było do przewidzenia, gazeta ta, zapluła się śliną wrzasku i w sposób dziecięco-naiwny dowodzi, że „jak można odpisywać od tych, którzy sami pisać nie umieją". —

„Redaktor" (!?) tej gazety widocznie dużo w szkole „kiwał palcem w bucie", a zamało zna etyczne zasady pracy dziennikarskiej gdy w tak prostacki sposób pozwala sobie na wycieczki w naszym kierunku.

Kwestja i tą o naszem pisaniu nie należy do żółtodziubów reporterskich, których możnaby bardzo dużo nauczyć. „Głos Wąbrzeski" ze swem pisaniem już tyle lat służy sprawie społecznej i niejedno uznanie ma na swem koncie, gdy „Gazeta Wąbrzeska" powstała tylko na to, aby siać zamęt w spokojnem mieście, różnić dotychczas żyjących w zgodzie obywateli i na nich w obrzydliwy sposób napadać, jeśli ktoś nie należy do obozu endeckiego. Sposobem pisania „Gazety Wąbrzeskiej", jej ortografją, końskiemi dowcipami i stylem ciężarowym jeszcze się zajmiemy. Narazie niestety „musimy robić przepisy" temu suchotniczemu pisemku, które począwszy od nagłówka aż do samego końca tumani swych mało wybrednych i nielicznych czytelników. Przepisy robić będziemy, bo nie na to opłacamy swoich korespondentów, aby nam owa gazetka sposobem nożyczkowym przywłaszczała nasze wiadomości.

„Nam przepisy robić wara" — drze się bezsilnie to pisemko. Zobaczymy, chwała Bogu, są jeszcze instytucje, stojące na straży poszanowania cudzej własności. Nie pomoże nieudolne przerabianie naszej kroniki z powiatu. Tak przerabiać może tylko fuszer, który dorwał się do pracy dziennikarskiej i rady sobie dać nie może.

Zamiast wytykać innym „pisanie" weźcie się do nauki a nie spożywajcie owoców cudzej pracy. A jeśli już was nie stać na własnych korespondentów, to albo, róbcie odpisy nie tak po partacku, albo też zaabonujcie sobie w powiecie agencję pod tytułem „wyssane z palca". Macie tych wiadomości dosyć, będziemy ich mieli więcej.

Nad tem cośmy pisali, to „panie łaskawy, końby się nie uśmiał", tylko poważny człowiek powie, że „Głos Wąbrzeski" ma rację, ale na te wasze różne wypociny nawet koń by nie chciał spojrzeć, a osioł napewno zadarłby ogona z uciechy na te głupstwa, od jakich w waszej gazecie pełno.

A pójdziesz piesku!! (l)

• • •

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 24 stycznia 1930 r.

— **Ciągnienie Polskiej Loterji Klasowej** zbliża się w szybkiem tempie. Powinieneś więc i Ty popróbować szczęścia i kupić sobie los Polskiej Loterji Państwowej dla klasy IV. Ciągnienie tejże klasy odbywa się już w dniu 6 i 7 lutego roku bież. Kto jeszcze losu nie kupił, powinien pospieszyć do kolektury „Głosu Wąbrzeskiego", gdzie może nabyć losy. Cena losów dla nowonabywców—ćwiartka losu kosztuje 40 zł.

— **Pomoc w nagłych wypadkach.** Pomocy lekarskiej w niedzielę dn. 26 1. br. w wypadkach nagłych na okręg Wąbrzeźno, udziela p. dr. Kawczyński, lekarz kasowy. Na okręg Kowalewo p. dr. Michałowski, lekarz kasowy.

— **„Ulica grzechu".** Największy tragik świata Emil Janings od jutra wyświetlany będzie w kinie „Słońce" w filmie, pod tytułem „Ulica grzechu". (o)

— **Lenistwo coraz więcej się rozszerza.** Donoszą nam o wypadku, który rzuca jaskrawe światło na niektórych bezrobotnych. Pewien bezrobotny otrzymał od pewnej instytucji zapewnienie odbioru bezpłatnie mleka dla swych dzieci. Mleko odbierać miał codziennie, gdy tymczasem przychodził dwa razy w tygodniu. Pozostałe mleko, czekające dość długo na odbiorcę... kisiało. Jest to charakterystyczny wypadek przedstawiający nam panujące lenistwo wśród bezrobotnych. Dlaczego więc popierać lenistwo?? (s)

Z powiatu.

— **Czystochleb.** (Wyjaśnienie). Sołtys p. Kowalki z Czystochlebia, przysłał nam sprostowanie, które zamieszczamy poniżej:

Nieprawdą jest, jakobym umieścił w lokalu Rady Gminnej podobiznę „Wilusia", gdyż w Czystochlebiu wogóle takiego lokalu nie mamy..

Atoli prawdą jest, że miałem w prywatnem mojem mieszkaniu fotografję moją pamiątkową z odbytej w roku 1907—1909 służby wojskowej, pod zaborcą pruskim.

Tyle w imię bezstronności i dla wyjaśnienia.

Kowalski.

— **Jaworze.** (Znowu sekciarze na widowni). W środę zeszłego tygodnia przybył do Jaworza „ksiądz" Michnik z Grudziądza i rozgościł się u p. Nagiego. W kaplicy tegoż odprawił przybyły „ksiądz" nabożeństwo i wysłuchał spowiedzi, poczem wrócił do swej parafji. A więc znowu hodurowcy pokazuja się w Jaworzu. Winien jest temu p. Nagi, który czyni wszelkie starania, aby parafję tę rozwinąć najszerzej. Ale ta sprawa w wiosce mu nie uda się. (b).

„OGNISTE WĘGLE"

Przedstawienie zespołu amatorskiego K. S. „Pomorzanki". Reżyserował prezes Szeliga.

Pokrótce donosiliśmy o przedstawieniu amatorskiego zespołu Klubu Sportowego „Pomorzanka", który wystawił przepiękną opowieść religijną pod tytułem „Ogniste Węgle".

Rzecz dzieje się w Hiszpanji, częściowo w Afryce, w Oranie.

Jest w świecie wszechpotężna nuta, której nie złamią największe burze, nie zniszczy ząb czasu ni pobiej jej żadne wojsko. Czynnik ten, to „Miłość"! Znamy wiele przykładów z życia wyjętych, a przedstawiających nam jak wielką jest „Miłość". — Miłość wielkiego chrześcijanina obejmuje i ogarnia tych, którzy dotąd, póki jej nie zaznali, nieprzyjaciełami jej byli. Ta miłość chrześcijańska streszczająca się w słowach „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem" — to potęga wielka i nieograniczona.

Właśnie o takiej miłości chrześcijańskiej rozpalającej zimne głazy, w „ogniste węgle" je zamieniając, przedstawiła nam opowieść religijna odtworzona na scenie przez K. S. „Pomorzanka".

Z zasady nie krytykuje się przedstawień amatorskich, pomimo, że te niewolniczo naśladują tak treści jak i formach teatr zawodowy, wypowiadamy kilka słów do ostatniego przedstawienia, a to ze względu, że amatorzy występują stale na scenie i coraz lepiej pojmują artyzm sztuki scenicznej.

Przedewszystkiem coś o amatorach: Abdalah-Tores (Michałek) maur, nauczyciel synów hrabiego Lisarda, był typem prawdziwego maura, gotowego na wszelkie zbrodnie, byleby Hiszpanji przywrócić pogaństwo. Gra Abdalaha Toresa dobra. Wspólnik Abdalaha — Almanzor (Jeziorowski) wymawiał czasami niewyraźnie; natomiast wygląd tegoż świetny. Biskup Himenes (Niedzielski) wielki kanclerz państwa, posiadał za wiele światowości, pozatem był nieumiarkowany w mowie. Hrabia Lisardo (Błaszkiewicz) odtworzył swoją rolę bardzo starannie a zwłaszcza jako nieszczęśliwy niewidomy starzec. Carlos (Woliński) jako syn hr. Lisarda, zamało wczuł się w swoją rolę. Świetnie natomiast grał drugi, przybrany syn hr. Lisarda, Fernando (Rujner). Należy też wspomnieć o Arendarskim występującym jako „Diego i o Kamińskim jako „Heiszamie". Wyżej wymienieni dzięki samokrytycyzmowi, grąli bez zarzutu.

Sempavor (Centlewski) bardzo szarżował i wkręcał **swoje bezsensowne uwagi** o bolszewiźmie i t. p. A i **wymowa dobra nie była.** Pozostałe mniejsze role wypadły dość dobrze. Nadzwyczaj dobrze odegrali zbójnicy i niewolnicy oraz murzynki.

Całość wykonania wypadła dobrze, dzięki amatorom, którzy włożyli w sztukę dużo zapału i energji. Reżyserja dobra, natomiast charakteryzacja marna. (rosa).

ERRATA.

W ostatnim numerze „Głosu" zakradł się na stronie 2-ej fatalny błąd i to „Wąbrzeźno w 20 rocznicę" itd. a ma być „w 10-tą rocznicę wkroczenia Wojska Polskiego". Błąd ten niniejszem prostujemy.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Walne zebranie Tow. Ludowego** odbędzie się w niedzielę 26 bm. zaraz po nieszporach w zwykłym lokalu. Na porządku obrad: sprawozdanie zarządu, wybór nowego zarządu itd. O liczny udział uprasza — Zarząd.

— **Roczne Walne Zebranie Cechu Krawieckiego,** odbędzie się w poniedziałek dnia 27 stycznia 1930 r. o godz. 1,30 po poł. w lokalu p. Klimka. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza — Zarząd.

— **Walne zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych** w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę dnia 26 stycznia br. o godz. 2 po poł. w lokalu posiedzeń p. Klimka.

Porządek obrad: 1. Zagajenie, przywitanie gości i przyjęcie nowych członków. 2. Przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania i sprawozdanie zarządu za r. 1928. 3. Wybór nowego zarządu 4. Wolne głosy i wnioski bez uchwał. Ze względu na ważność spraw na porządku obrad uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.



R. i. P.

Dnia 23 stycznia 1930 r. w południe o godzinie 1-szej zasnął w Bogu

śp. ks. lic. teol. radca duchowny

Franciszek Łabuński

em. prob. Kowalewski
były dziekan Golubski
i pierwszy polski honorowy obywatel m. Kowalewa

Eksportacja zwłok z domu żałoby odbędzie się w niedzielę, dnia 26. I. 1930. po południu o godzinie 4-tej.
W poniedziałek o godzinie 10-tej odbędzie się pogrzeb.
O liczny udział obywatelstwa w pogrzebie proszą

Magistrat i Rada Miejska

Kino-Teatr
Dwór Wąbrzeski

W sobotę, 25 o godz. 8^{15} i w niedzielę, 26 o 5 i 8^{15} w.

Będziecie pękali ze śmiechu,

oglądając jak robione są sensacyjne poszukiwania, gdzie się znajduje

JEJ PIEPRZYK

Będziecie szaleli z zachwytu,

bo właścicielką tego pieprzyka jest czarująco-u ocza, kusząco-ponętna

LILJANA HARVEY

występuje tym razem w sensacyjnej dwójnej kreacji jako blondynka i jako brunetka — jako panna z towarzyst. i jako złodziejka brylantów.

Czego jeszcze nie było???

Takiej imponującej listy partnerów LILJANY HARVEY. Są nimi

WILLI FRITSCH

ulubieniec kobiet całego świata, wytworny uwodziciel WARWICK WARD śliczny uwodziciel i przemiły artysta HARRY HALM

oraz sobotwór Kazimierza Krukowskiego, zagraniczny „Lopek“ ZYGFRYD ARNO.

Kupa śmiechu! Miljon dowcipów! Moc humoru! — Ocean wesołości!

NASTĘPNY PROGRAM

Rosita



Baczność!!

Aparaty radjowe i lampy

światowej sławy TELEFUNKEN

jakoteż

Aparaty Marconiego, lampy Philipsa, Prostowniki Anodowe, Akumulatory, części składowe

Codziennie świeże

baterje anodowe :-: rowery światowej marki i części

Polecam w wielkim wyborze po niskich cenach, na dogodnych warunkach.

Fr. Biały, Wąbrzeźno, Kolejowa 79
Skład zegarmistrzowsko-złotniczy

Polecam

TRUMNY



własny wyrób **dębowe, masywne**

jak również wszelkie imitacje dębowych

Stale wielki wybór po najniższych cenach. Mniej zamożnym ustępstwa. Usługa rzetelna: Dekoracja bezpłatna.

Ksawery Różyński :-: Wąbrzeźno

Ul. Ogrodowa (dom p. Tobolskiego)

Zginął pies

bernardyn

za zwrotem kosztów oddać u Makowskiego **Kolejowa 1.**

DEPUTATNIK

z zaciągiem

potrzebny od 1 kwietnia 1930 r.

Śmieszny — Osieczek

Mieszkanie

2–3 pokoi z kuchnią lub dzierżawy małego domu w Wąbrzeźnie lub okolicy szuka bezdzietne małżeńst. Czynsz zapłaci z góry i obejmie ewent remont. Łaskawe zgłoszenia uprasza się

do składu papieru w GRUDZIĄDZU ul. Narutowicza 2

Gospodarstwo

prywatne

30 mórg w tem 6 morg łąki, 3 morgi jeziora z rybami, ziemia czarna, pszenno-buraczana, sad owocowy, budynki murowane, maszyny komplet., żywy i martwy inwentarz. **Cena 17.500 zł.**

STANISŁAW FRĄCZEK
Małe Radowiska
poczta Zieleń
powiat Wąbrzeźno

ZGUBIŁEM

wojskowe oraz inne **wartościowe papiery,** które

unieważniam

Jan Kamiński
Wąbrzeźno

KINO SŁOŃCE
HOTEL pod BIAŁYM ORŁEM

Dziś w piątek poraz ostatni QUO VADIS...?

W sobotę, dnia 25 bm. o godz. 8,15 wieczorem i w niedzielę, dnia 26 bm. o g. 5^{15} i 8^{15} wiecz.

PREMJERA wspaniałego, olśniewającego dramatu pt.

ULICA GRZECHU

W rolach tytułowych bohaterzy „Ostatniego rozkazu“ i „Niepotrzebnego człowieka“

:-: Emil Jannings i Olga Bakłanowa :-:

Reżyser Maritze Stiller. Wspaniały ten dramat ukazuje biedę, zbrodnię i nędzę. W filmie tym Olga Bakłanowa i Emil Jannings rozsadzają poprostu ramy ekranu, prawdą i siłą wyrazu. **Jako dodatek wspaniały nadpr.** Film dla dzieci i młodzieży wzbroniony. Uwaga: Pomimo wielkich kosztów sprowadzenia ceny miejsc niepodwyższ. Następny program

WYSPA UMARŁYCH



Źle kalkuluje gospodarz,

który nie stosuje

AZOTNIAKU

(najtańszego nawozu azotowego)

Wszelkich informacji udziela

Państw. Fabryka Związków Azotowych
w Chorzowie (Górny Śląsk)

Przetarg przymusowy

Dnia **27. I. 30 r. o g. 10 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

2 węglarnie, 1 stół, 1 lampę naftową, 1 skrzynię do mąki, 2 kompl. siodła, 1 beczkę smary, 2 kotły do oliwy, 1 taczkę żelazną, około 500 ctr. miału węglowego, 1 wagę decymalną, 1 koło żelazne, 1 skrzynię do mąki, 1 beczkę, 50 sit do zboża i dużo innych przedmiotów

Zbiórka reflektantów przy Młynie Parowym w Ryńsku.

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia **27. I. 30 r. o g. 11 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 kompl. gabinet, 1 obraz, 1 radjo kompl. w młynie, 1 motor do zapędu ropowego, 1 bibljotekę i 1 biurko

Zbiórka reflekt. przy poczcie w Ryńsku.

Główczewski kom. sąd. w Wąbrzeźnie

Ogłoszenie licytacji.

W sobotę, dnia 25 stycznia 30 r. o godz. 11 odbędzie się na **tut. eksp. tow.**

publiczna licytacja

1 wagonu opałowego drzewa dębowego w szczapach wagi 17,200 kg.

P. K. P. eksp. tow. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 28 stycznia 1930 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką obok kościoła ewangelickiego

1 krowa, 1 kwiatnik, 1 rower (męski), 1 wirówka (Alfa), 1 szafa do rzeczy, 1 szafa do bielizny, 1 maszyna do pisania (Continental), 1 kanapa, 1 regał, 1 wóz (roboczy)

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY

Schwarz, burmistrz.

Licytacja drzewa

Hr. Leśnic. Rewir. Wronie

W środę, dnia 29 stycznia 1930 r. o godz. 10-tej przed poł. w oberży p. Zielińskiego Król. Nowawieś sprzedawać się będzie najwięcej dającym za gotówkę:

dębowe, bukowe, brzozowe, sosnowe i świerkowe, dłużyce i szczapy, drągi I—III kl., chróst i pieńki

Hr. Leśniczy rewirowy.

KUPUJE STALE

końskie włosy, jakoteż różne skóry jak:

lisy, kuny, wydry i tchórze

po najwyższych cenach dziennych

FELIKS WIŚNIEWSKI

ul. Kościuszki :—: obok apteki

Każdy może wygrać

premję 50, 100, 200, 300 500 złotych

które Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza w Grudziądzu rozlosuje pomiędzy wkładców, oszczędzających w Kasie z okazji przekroczenia półtora miljona złotych wkładów oszczędnościowych w Kasie Spółdzielczej Parc.-Osadn.

Stan wkładów w dniu 1. 9. rb. wynosił	**1.319.895.42 zł**
a w dniu 23. 9. rb. podniósł się do	**1.453.000.00 zł**
Braknie więc do półtora miljona tylko	**47.000.00 zł**

Poza normalnem rozlosowaniem 10 premji Zarząd przeznacza tym razem specjalną premję w sumie **200 zł dla osoby,** która przekroczy swoim wkładem **półtora miljona złotych.** Dotychczas Kasa rozlosowała w ten sposób 2.000 zł.

Kasa płaci od wkładów 10%

Wypłata do 1.000 zł na każde żądanie, ponad 1.000 zł za dwutygodniowem wypowiedzeniem

Gwarancja 3.500.000 złotych.

Jeżeli kto pragnie wygrać premję, niech zatem nie zwleka ze złożeniem oszczędności w

Kasie Spółdzielczej Parc.-Osadniczej
w Grudziądzu

Plac 23 Stycznia Nr. 21. Telefon nr. 390.

P.K.O. Warszawa Nr. 70.25. P.K.O. Poznań Nr. 206.780

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wąbrzeźna

w Wąbrzeźnie Pom. ul. Wolności 62 w ratuszu

Rok założenia 1884

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności

Płaci od złożonych w niej wkładów

za wypow.	dziennem	6 %	rocznie
„ „	1 mies.	7 %	„
„ „	3 mies.	8 %	„
„ „	1/2 roczn.	9 %	„
„ „	rocznem	10 %	„

a za pieniądze w tej Kasie złożone odpowiada miasto swoim majątkiem.

Wkłady do zł 5.000 są wolne od podatku od kapitałów i rent

Przyjmuje weksle do dyskonta, dokumenty i weksle do inkas udziela kredytu i załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Ogłaszajcie w „Głosie Wąbrzeskim“